



PROŁOM ANIOŁÓW

Wietrznó, 11. 11. 2001 Nr 45 (301)



Valentino Salvoldi

EUCHARYSTIA DIALOG MIŁOŚCI

„Łaska, pokój, miłość Boga Ojca...”

Wchodzenie w sferę serdeczności c.d.

Tym, którzy twierdzą, że telewizyjna transmisja Mszy świętej może być pożyteczna dla chorych, można by odpowiedzieć, że chorzy mogliby zaczerpnąć więcej radości z wizyty osoby, która przyszedłaby z wizytą do ich domu, która porozmawiałaby z nimi trochę i pomodliła się, a na zakończenie tego spotkania nakarmiłaby ich Ciałem Chrystusa.

Czy łatwiej jest doznać serdeczności Trójcy Świętej poprzez ekran telewizyjny, czy poprzez osobisty, sakramentalny kontakt, przypieczętowany gestem przyjaźni i jedności eucharystycznej?

„Bracia i siostry, aby odprawić...”

Po pozdrowieniu, czyli modlitwie początkowej, kapłan zwraca się do zgromadzonych, nazywając wszystkich obecnych „braćmi i siostrami”. Celebrans nazywa wszystkich (odnosi się to także do nieznanym) braćmi i siostrami, ponieważ jesteśmy nimi rzeczywiście w Chrystusie. Jesteśmy braćmi, których łączy wspólnota wiary, chrztu i nadziei lepszego świata. Uczestnicząc we Mszy świętej, modląc się wspólnie i śpiewając, stapiamy się w jedno. Słuchamy tego samego Słowa. Podczas Ofiarowania wszyscy razem oddajemy siebie Ojcu. Otrzymujemy tego samego Ducha, który czyni nas jednym ciałem. I, karmiąc się chlebem eucharystycznym, razem zanurzamy nasze życie w misterium łaski, wolności i uświęcenia.

Z tych wszystkich powodów przezbiter, kapłan celebrujący liturgię, nawet jeśli według metryki jest młody, staje się tym, którego oznacza owa nazwa: najstarszym. Tak jakby był ojcem wszystkich, zwraca się do wierzących z poufałością familiarnego „ty”, jak wymagają obrzędy: „Ja ciebie chrzczę”, „Odpuszczam tobie grzechy”, „Namaszczam cię krzyżem zbawienia”, „Przez to święte namaszczenie niech Bóg w swoim nieskończonym miłosierdziu [...], który odpuszcza ci grzechy, niech cię wybawi”.

Zaraz jednak następuje upomnienie skierowane do zgromadzonych braci i siostr, podobne do tego, jakie Bóg skierował do Mojżesza stojącego przed krzakiem gorejącym: *Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą* (Wj 3,5b); przestroga, która napomina nas, byśmy mieli na uwadze, że nie jesteśmy w kościele po to, by oglądać widowisko, lecz po to, by odnowić tajemnicę naszego zbawienia, aby dać się odrodzić przez Miłość. Czy jesteśmy godni przystąpić do ołtarza? Czy możemy uczciwie powiedzieć, że osiągnęliśmy ideał, do którego wzywa nas Chrystus: *Bądźcie więc wy doskonali, (albo: miłosierni) jak doskonały (miłosierny) jest Ojciec wasz niebieskie* 5,48; Łk 6,36)?

MODLITWA ZA ZMARŁYCH POMOCĄ W ICH OCZYSZCZENIU



o. prof. Jacek Salij,

Zdarza się, że prawdy, które Kościół Katolicki podaje do wiążenia są kwestionowane przez samych wiernych lub interpretowane przez nich dość swobodnie. Jak wskazują badania socjologiczne wiara w zmartwychwstanie, w życie wieczne, niebo, piekło i czyściec coraz częściej traktowana jest przez katolików symbolicznie i dowolnie. Napotykają oni n trudności w rozumieniu | podstawowych prawd, a w sytuacji konfrontacji z wyznawcami innej wiary czują się bezradni.

Wejście w ogień Miłości

Myślę, że byłoby czymś pożałowania godnym, gdyby zdanie: „wierzę nauce Kościoła bez zastrzeżeń” rozumiał ktoś jako: „wierzę nauce Kościoła bezmyślnie”. Kto stara się utożsamić bez zastrzeżeń z nauką Kościoła, powinien przecież wciąż się w swoim rozumieniu wiary pogłębiać, powinien konfrontować wiarę ze swoją, zmieniającą się przecież, wiedzą o rzeczywistości, powinien też podejmować pytania dotyczące wiary, zarówno te, które nasuwają się jemu samemu, jak te, które przychodzą z zewnątrz. Sądę, że bezmyślnie wierzyć nauce Kościoła może tylko taki człowiek, który swojej wiary nie traktuje poważnie.

Dotyczy to także prawdy, którą Kościół katolicki głosi o życiu wiecznym i oczyszczeniu pośmiertnym. Życie prawdziwie chrześcijańskie polega na coraz bardziej gruntownym uśmierceniu starego człowieka, człowieka grzechu, aby mógł mnie ogarnąć coraz pełniej człowiek Boży. Byłoby idealnie, gdyby ten stary grzesznik umarł we mnie ostatecznie w dniu mojego odejścia z tego świata. Wówczas byłbym już cały i bez reszty człowiekiem Bożym i od razu dostąpiłbym szczęścia oglądania mojego Boga twarzą w twarz. Co jednak będzie, jeśli w momencie śmierci będę wprawdzie człowiekiem Bożym, ale zostanie jeszcze we mnie kawałek tego starego grzesznika? Nie jest to pytanie abstrakcyjne. Owszem, byłoby ono abstrakcyjne, gdybym był w pełni i bez braków wierny łasce Bożej. Niestety, tak nie jest. Nieraz gołym okiem widać, że również ludzie bardzo jawnie wypełnieni łaską Bożą nie wyzbyli się jakichś swoich ułomności i grzechów aż do końca swoich dni.

Otoż w Kościele katolickim wierzymy, że Bóg w swoim miłosierdziu zezwala wszystkim swoim przyjaciołom, którzy nie zdążyli na tej ziemi dokonać swojego umierania dla grzechu, aby mogli to uczynić na tamtym świecie. Czyścim nazywamy proces ostatecznego oczyszczenia z grzechów, jakiego Bóg dokonuje w tych wszystkich, którzy zeszli z tego świata w stanie łaski uświęcającej i jeszcze takiego oczyszczenia potrzebują. Jesteśmy głęboko przekonani, że ta nasza wiara wyrasta bezpośrednio z nauki apostołskiej o życiu chrześcijańskim jako coraz to głębszym umieraniu dla grzechu.

Potwierdzenie tej wiary znajdujemy również w Ewangeliu. Sam Chrystus Pan przestrzegał nas przed zaciąganiem takich długów, które przyjdzie nam spłacać na tamtym świecie: „Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze, by cię przeciwnik nie podał sędziemu, a sędzia dozorczy, i aby nie wtrącono cię do więzienia. Zaprawdę powiadam ci: nie wyjdiesz stamtąd, aż zwrócisz ostatni grosz” (Mt 5,25n).

Pośmiertne spotkanie z Bogiem człowiek może odczuwać na wzór zanurzenia w ogniu. Kiedy człowiek jest prawdziwie oddany Bogu, ale zarazem nie jest Mu oddany do końca, to niewyobrażalnie bliskie spotkanie z Bogiem, jakie następuje po śmierci, odczuwa zapewne jako coś jednocześnie przewspianiałego i bardzo bolesnego. Prze-wspaniałego - bo jest to rzeczywiste spotkanie z Tym, który jest samą Miłością, spotkanie z pewnością głębsze i pełniejsze niż to, jakie na tej ziemi osiągają najwięksi mistycy.

Zarazem musi to być spotkanie bardzo bolesne, bo człowiek zobaczy wówczas, jak mała jest w nim pojemność na Boga w porównaniu z tą, do której został stworzony. Człowiek zobaczy też tę część samego siebie, która rozwinęła się w fałszywym kierunku zapragnie najserdeczniej, aby to, co w nim niegodne życia wiecznego, zostało przez ten Boski ogień spalone. c.d.n.



Dzis tj. 11.11.2001 r NIE-DZIELA 32 zw. □Dziś dzień wdzięczności Bogu za wielokrotnie odzyskaną niepodległość naszej Ojczyzny. □ Dzisiaj po południu o godz.

15.00 nabożeństwo różańcowe za zmarłych wypominanych i poległych za Ojczyznę □ W tym tygodniu codziennie o godz 16,30 Msza. □W poniedziałek

12.11 Msza św. o godz 7.15 rano. □ We środę o 16.30 Nowenna Nieustają. Hold Matce Bożej składają dzieci kl.11

□ Składka z dzisiejszej niedzieli przeznaczona jest na potrzeby naszego kościoła. **Pomoc ofiarom pożaru !**

W tym tygodniu za łaskę chrztu świętego dziękują : 12.11 Andrzej



Zajchowski; 13.11 Stanisław Kamiński, Zofia Longawa; 14.11 Artur Biały, Maciej Byrcek, Tadeusz Długosz, Ewa Kamińska, Krzysztof Mikosz; 15.11 Krzysztof Jaracz; 17.11 Bożena Włodyka; 18.11 Kazimierz Leń, Dawid Urbanik.

Za łaskę sakramentu małżeństwa dziękują w rocznicę jego ślubu : 16.11



Waleria i Zbigniew Janeski; 17.11 Helena i Stanisław Jastrzębski.

W rocznicę śmierci polecamy miłosierdziu



Bożemu: 12.11 + Genowefa Czelny, + Edward Kocur; 13.11 + Henryk Czelny; 14.11 + Wawrzyniec Kordyś; 15.11 + Katarzyna Klukojć;

17.11 + Jan Piróg, +Józefa Piróg **Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!**

Msze św.

1. p. 12.11. +Edward i Bolesław Kocur .
2. wt. 13.11 + Stanisława i Stanisław Zajchowski; 3. śr. 14.11 +Helena i Władysław Pachana ; 4. czw. 15.11 +Stefania i Henryk Czelny ;5. p. 16.11 + Maria, Józefa i Władysław Smolak;
6. s. 17.11 + Józefa i Jan Piróg ; 7. n. 18.11 + z r. Białych i Mareckich

W kościele sprzątali: Kazimiera Orłowska, Krzysztof Zborowski z Kasią, Barbara Jakubik **Bóg zapłać !**

Konserwatorzy dachów niezawodnie czuwają!

Panowie: Józef Matelowski z Rafałem Kozak i Janusz Biernat jak co roku wiernie wywiązali się z podjętej troski o rynny na dachach, oczyszczając i wynosząc liście. **Bóg zapłać! -**

XXXII NIDZIELA ZWYKŁA C

: Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą.³⁵ Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świetle przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić.³⁶ Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania.



Czy Jego grób był pusty czy nie — w każdym razie do dzisiaj nie zarósł trawą.

Heinz Zahrm

Słowem!

Nie byłoby dobrze, gdyby każda ślepa uliczka, oznaczała koniec naszej drogi.

Nie byłoby dobrze, gdyby wszystko, co krzyżuje nasze plany życiowe, oznaczało niespełnienie naszego życia.

Nie byłoby dobrze, gdyby każda śmierć, której musimy doświadczyć w naszym życiu, oznaczała koniec wszystkiego.

Na szczęście nasz Bóg jest Bogiem żyjących i Bogiem życia także w ślepej uliczce i na manowcach, na skrzyżowaniach i w niepowodzeniach — we wszystkim, z czym musieliśmy się pożegnać, i w śmierci, która nas czeka.

To dostateczny powód, żeby nie siedzieć trwożliwie w domu, lecz stale być w drodze, nie lękając się ślepych uliczek, nie bojąc się niepowodzenia, bez obawy, że nie damy rady, nie pozwalając się sparalizować myślą o stratach i śmierci, lecz odkryć życie, mieć w nim udział, ponieważ nasz Bóg jest Bogiem życia.

Klaus Metzger-Beck

Celem naszego życia ŚWIĘTOŚĆ !

„Święci i Błogosławieni stanowią żywy argument na rzecz tej drogi, która wiedzie do Królestwa niebieskiego. Są to ludzie - tacy jak każdy z nas - którzy tą drogą szli w ciągu swego ziemskiego życia i którzy doszli”
Jan Paweł II

12 listopada

JOZAFAT KUNCEWICZ, biskup i męczennik (ok. 1580-1623)

Urodził się około 1580 roku we Włodzimierzu Wołyńskim w rodzinie mieszczańskiej. Początkowo kształcił się w Wilnie i przygotowywał się do zawodu kupieckiego. Zainteresowały go jednak sprawy unii i apostołstwa wśród prawosławnych. W 1604 roku wstąpił do zakonu bazylianów. Po przyjęciu diakonatu rozpoczął studia teologiczne na Akademii Wileńskiej. W 1609 roku został kapłanem, a w zakonie kierował nowicjatem. Dał się poznać jako gorliwy zwolennik jedności ze Stolicą Apostolską i apostoł prawosławnych. Nazywano go „duszochwatem”. W zakonie pełnił coraz bardziej odpowiedzialne funkcje. Przez pewien czas był nawet doradcą metropolitów.

Nie mając jeszcze 40 lat, został powołany na biskupstwo w Połocku. Ta wysoka godność nie zmieniła jego dotychczasowego skromnego sposobu życia. Nadal chodził w habicie zakonnym, powstrzymywał się od jedzenia mięsa, mieszkał w jednym pokoju wspólnie z bezdomnymi. Zapominając o własnych wygodach i potrzebach, troszczył się o sprawy Boże. Dbał o świętość nabożeństw liturgicznych, często głosił do wiernych nauki, a kapłanów zobowiązywał do modlitwy brewiarzowej i comiesięcznej spowiedzi. Starał się o podnoszenie poziomu wykształcenia duchownych unickich, a także o zrównanie ich w prawach z duchowieństwem łacińskim. Uważał siebie za obywatela państwa polskiego i utrzymywał żywe kontakty z królem Zygmuntem III, który obdarzył go godnością senatorską. Miał wielu przeciwników ze strony prawosławia. W podstępny sposób podburzali oni przeciwko niemu ludność, w końcu doprowadzili do spisku na jego życie. Stało się to dnia 12 listopada 1623 roku, gdy zeznano go podczas odprawiania mszy św., a kiedy wyszedł na ulicę, by przemówić do zebranych, oddano do niego dwa śmiertelne strzały. Jeszcze po śmierci pastwiono się nad ciałem zamordowanego.

Na prośbę króla Władysława IV papież Urban VIII w 1642 roku beatyfikował Jozafata Kuncewicza. Uroczyste kanonizację przeprowadził papież Pius IX w 1867 roku. Relikwie św. Jozafata spoczywają w bazylice św. Piotra na Watykanie. Część relikwii (lewa ręka ze skromnym biskupim pierścieniem) znajduje się w kościele Serca Jezusowego w Warszawie.

16 listopada

GERTRUDA WIELKA, dziewica (1256-1302)

Urodziła się 6 stycznia 1256 roku w Turyngii (Niemcy). Ojej rodzinie nie mamy żadnych wiadomości. Od piątego roku życia wychowywała się w klasztorze benedyktynek w Helfta, gdzie zdobyła gruntowne wykształcenie humanistyczne i teologiczne. Ze względu na słabe zdrowie została zatrudniona przy przepisywaniu ksiąg. Od 1281 roku doznawała przeżyć mistycznych i nadprzyrodzonych wizji. Opisywała je sama lub dyktowała siostrze. Należała do grona największych mistyczek chrześcijańskich. Zmarła dnia 17 listopada 1302 roku. Do kalendarza powszechnego wprowadził ją papież Klemens XII w 1732 roku na prośbę króla polskiego Augusta II Sasa.